TYGODNIK KATOLICKI

1866. Grodzisk, 9. Marca. № 10.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

NOTA

Kardynała Antonellego

do

Nuncyuszów Stolicy Apostolskiéj

o konwencyi 15 Września 1864.

—

Illustrissime et Reverendissime Domine!

Nie uszło zapewne uwagi Waszéj Przewielebności, że konwencya zawarta na dniu 15 Września roku zeszłego pomiędzy rządem francuskim a piemonckim bez wiedzy Stolicy Apostolskiéj, która dopiero nad wieczorem 28 tegoż miesiąca o niéj przesłano wiadomość, już zaczęła być wykonywaną w ciągu roku 1865 przez wycofanie stopniowe wojsk francuskich z Rzymu. Rząd S. Stolicy Apostolskiéj jak pozostał obcym rokowaniom, tak równie wykonywaniu samegoż traktatu pozostaje obcym. Że przecież następstwa z tego aktu dyplomatycznego wyniknąć mające wprost go obchodzą, dla tego okazało się koniecznem, wskazać je jasno i dobitnie, raz, by sprostować w tym względzie opinią publiczną, którą kłamliwie dziennikarstwo bezustannie zwodzić usiłuje, a potém, by w oczach świata od odpowiedzialności zań uwolnić Stolicę Apostolską.

Odkąd na kongresie Paryskim w r. 1856 objawiono życzenie, by wojska obcych mocarstw opuściły państwa Papieskie, *stało się niepodobieństwem prawie, by wykonanie téj ewakuacyi nie posiągnęło za sobą niedogodności szkodliwych spokojności kraju i utrwaleniu się powagi Stolicy Apostolskiéj.* Pan Drouyn de Lhuys w depeszy wystósowanéj 12 Września roku zeszłego do ambasadora francuskiego przy dworze Rzymskim w ten sposób o téj się wyraża sprawie: „Postanowiliśmy byli nie opuszczać tego stanowiska zaszczytnego, dopukąd by cel okupacyi nie był osiągnięty“. Otóż jeżeli między pobudkami obecne odwołanie wojska francuskiego z Państwa Kościelnego uzasadnić mającemi, myśl dopełnienia podobnego warunku również się znajdowała, to rząd papieski chociaż nie zapytany, ma obowiązek oświadczyć, że taka ufność zupełnie jest płonna i na fałszywéj polega nadziei. Ustąpienie wojsk francuskich w obecnych okolicznościach czyż nie powoduje opinii publicznéj, by te sobie stawiła pytania: Czyż położenie, w jakiém się pozostawia Ojca św. odpowiada celowi, w którym dziedzictwo Piotrowe przez wojska zagraniczne zostało zajęte? Czyż tego pragnął Papież, kiedy do mocarstw katolickich swą wystósował odezwę, na którą Francya z tak synowskiém odpowiedziała przywiązaniem?

Czyż podobny przewidując rezultat podjęła się taż sama Francya wśród oklasków całego świata katolickiego, który dlań niezatartą przechowa wdzięczność, przyjąć zaprosiny Papieża? Któżby się ważył dzielnym wojakom do ojczyzny dziś odwołanym te nierozsądne (podsunąć) w usta włożyć słowa: „Zostawaliśmy w Rzymie w imie świata katolickiego powołani przez Papieża, który pomocy i wsparcia się domagał, by odzyskać swe państwa; dziś on największéj i najbogatszéj części swych prowincyi pozbawiony, a w posiadaniu małéj cząstki, która mu pozostaje zagrożony przez nieprzyjaciela potężnego zewsząd go otaczającego, a przecież cel naszéj okupacyi jest osiągnięty.“?

Szanowny wyżéj wzmiankowany minister nie mógł w przyznanéj swéj przenikliwości nie ocenić wszystkiego, co podana konkluzya w sobie mieści zastraszającego. To też w zwyż wspomnianéj depeszy usiłuje różnemi rozumowaniami prawną nadać podstawę premisie téj konkluzyi i złagodzić jéj szorstkość, kładąc przycisk na zobowiązanie podjęte, by zakryć Stolicę Apostolską od strony Piemontu. Wypada więc, bym kilka uwag skreślił co do tych różnych punktów.

Rozumowania pana Drouyn de Lhuys przypominają na wstępie, że w końcu roku 1859 Ojciec św. sam zaproponował, by obecności wojsk zagranicznych w państwach Jego położyć koniec. Dodaje potém, że w roku 1860 ta ewakuacya już była postanowioną na miesiąc Sierpień, że przecież nie mogła przyjść do skutku z przyczyn nie z opozycyi Jego Świątobliwości, boć ta najmniéj w tém nie przeszkadzała, lecz z agitacyi, jakie się okazały, pochodzących.

Nie ma zapewne potrzeby, bym się szeroce nad temi wspomnieniami rozwodził, ponieważ stósunki dzisiejsze niezmiernie się różnią od ówczesnych, jak to każdemu widoczne i jasne.

W roku 1859 Ojcie św. nie tylko w zupełném i całkowitém był posiadaniu swych państw, nie tylko zewsząd graniczyły z jego krajami mocarstwa przyjazne, ale nadto bynajmniéj nawet przewidzieć nie mógł zbrodniczych napaści, jakich w następstwie miał się stać niewinną ofiarą. Słusznie więc wówczas mógł sądzić, że *cel obecności wojsk obcych w krajach papieskich jest osiągnięty.* Jezeli Ojciec święty się czuł spowodowanym do uczynienia powyższéj propozycyi, to nie dla tego, jakoby nie dbał o zatrzymanie wojska obcego w swych państwach, albo jakoby nie cenił znakomitych usług, jakie mu wyświadczało i za które najżywszą okazywał i zawsze okazywać będzie wdzięczność, przeciwnie, jedyną postępowania jego w tym przypadku pobudką było zapobieżenie złemu, jakiego się lękano, odkąd z wysokich miejsc wypowiedziano, że przedłużenie pobytu wojsk francuskich w Państwie Kościelném sprowadzić może wojnę europejską.

W roku 1860 Ojciec święty, choć już Romanie mu były zabrane, w spokojném przecież pozostawał posiadaniu większéj części swych krajów, z armią wystarczającą, by utrzymać porządek i obronić granice przeciwko bandom uzbrojonym. Na wschód i zachód granice jego nie tylko były zabezpieczone od napaści, ale nawet otoczone mocarstwami przyjaznemi. Nadto parlament rewolucyjny w Turynie jeszcze wówczas nie

był wypowiedział zbrodniczego postanowienia uzyskania jakimbądź środkiem miasta Rzymu na stolicę nowego królestwa i wcielenia sobie w następstwe całego państwa papieskiego. Czyż podobna te same w dzisiejszych stósunkach znaleść gwarancye? Ewidencya faktów mnie uwalnia od odpowiedzi.

Pan Drouyn de Lhuys sądzi, że okupacya Rzymu dwie sprawiła niedogodności, bo najprzód stanowi interwencyą obcą, a potém na tym samym obszarze dwie obok siebie stawia samodzielne władze.

Co się pierwszego punktu tyczy, nie będę dowodził, że osławiona zasada nieinterwencyi ani przez prawo przyrodzone, które w wielu razach właśnie to co jéj jest przeciwném nakazuje, ani przez prawo pożyteczne w Europie nie jest uznaną, boć sama nawet Francya wskazuje, przynajmniéj faktami, że można interweniować, skoro słuszny powód tego wymaga, albo przynajmniéj, kiedy się sądzi, że taki powód istnieje.

Pomijam i to, że zasadę tę uroczyście potępił Papież, najwyższy ów sędzia zasad uczciwości i sprawiedliwości wśród katolików, który w alokucyi konsystorskiéj z 18 Września 1860 to dosłownie wypowiedział zdanie: „Nie mogliśmy się wstrzymać, by nie ubolewać pomiędzy innemi nad zasadą nieszczęsną i niebezpieczną, którą nieinterwencyą nazywają, a którą niektóre rządy z pobłażliwości swéj dla innych, świeżo wypowiedziały i nawet zastósowały, gdy chodziło o niesprawiedliwą napaść jednego rządu przeciw drugiemu, tak, iż się zdaje, jakoby wbrew wszelkiemu prawu bożemu i ludzkiemu zapewnić sobie chciano pewną bezkarność i swobodę w zaczepianiu i depczeniu praw cudzych, własności i państw obcych, jakeśmy tego już mieli przykłady w tych nieszczęśliwych czasach. Zadziwiającém prawdziwie jest, że jedynemu rządowi Piemonckiemu wolno gwałcić bezkarnie i przestępywać zasadę podobną, boć widzimy, jak w oczach całéj Europy z hordami swemi nieprzyjacielskiemi cudze najeżdża dzielnice i prawych z nich wypędza książąt. Zgubna ztąd wynika niedorzeczność, że na interwencyą obcą zezwala się wtenczas tylko, kiedy jéj celem wywołanie i sprzyjanie rewolucyi“. — Pomijam, jak powiedziałem te zapatrywania i inne jeszcze, a twierdzę to tylko, że, chociażby opinia o téj zasadzie jakabądź była, w znaczeniu jéj czysto-polityczném, nigdy się ona w obecnym razie do krajów Stolicy Apostolskiéj zastósować nieda z téj przyczyny, że niezależność polityczna głowy Kościoła niezbędna dla wolności wykonywania apostolskiego urzędowania téj jest natury, iż nie tylko Rzymowi lub księciu jego przynależy, ale w równéj mierze wszystkie obchodzi państwa katolickie i nawet niekatolickie. Jest to więc z większéj części kwestya wewnętrzna dla wszystkich wyżéj wspomnionych mocarstw, tém wewnętrzniejsza jeszcze, ile, że najdelikatniejszéj dotyka strony człowieka, t. j. sumienia w jego związku z stósunkami religijnemi.

Któż przeto zgani państwo, jeżeli stanie w obronie sprawy, która mu jest właściwą i która się także ściśle z prawami każdego kraju łączy? Co się tyczy osób, to nikt nie zaprzeczy, że katolicy wszyscy dziećmi są wspólnego Ojca wiernych i poddanymi jego w sprawach duchownych. Jakże więc godzi się powiedzieć, jakoby oni w stósunku do niego cudzoziemcami byli, i jakoby im było niewolno spieszyć mu na pomoc wtenczas, kiedy zewsząd zagrożony i wystawiony na niebezpieczeństwo utracenia swéj niepodległości. Z wielką dla tego słusznością pan Drouyn de Lhuys 25 Listopada 1862 do markiza de Cadora tymczasowego chargé d'affaires rządu cesarskiego w Londynie te napisał słowa: „Chociaż Francya cześć oddaje zasadzie nieinterwencyi, to przecież uznaje, że kwestya władzy doczesnéj tego jest rodzaju, iż z żadną inną porównać się nieda i że przepisów takiego prawa do niéj zastósować nie można“.

Te też słowa pierwszego pełnomocnika na kongresie Paryskim w innym celu przez tego samego wyrzeczone ministra nie omieszkały przypomnieć, że jednym z tytułów, z których się chlubi cesarz Francyi, jest tytuł najstarszego syna Kościoła katolickiego i że ten tytuł nie broniąc mu bynajmniéj na mocy zasady nieinterwencyi pójścia za głosem Stolicy Apostolskiéj, obowiązek nawet na niego wkłada udzielenia pomocy i wsparcia Ojcu św. Łatwo ztąd wywieść początek interwencyi, o któréj mowa. Trzeba dla tego dobrze zrozumieć z przyczyny wyżéj wyłożonego motywu, że biskup rzymski nie może się uważać za będącego do każdego państwa z osobna w tym samym stósunku, co każdy inny książe czysto-polityczny, że również i posiadłości jego ziemskie nie mogą być porównane do posiadłości każdego innego mocarstwa. Dla tego też niepodobna, nie chcąc dojść do zupełnego przewrotu pojęć i na największe się w zakresie działania wystawić nieporządki, zastósować do Papieża i do udzielności jego doczesnéj zasady bądź prawdziwe, bądź fałszywe, jakie się pragnie mieć normą postępowania międzynarodowego dla państw cywilnych. Węzeł religijny jaki z jednéj strony Papieża z wszystkiemi łączy państwami, w których żyją katolicy, a z drugiéj udzielność jego doczesną wiąże z niepodległością niezbędną, by najwyższe swe urzędowanie mógł niezależnie wykonywać, różnicę stanowi istotną w jego stósunkach i sprawia, że rząd rzymski odrębne zajmuje stanowisko w obec innych mocarstw, z których każde wspólny i żywotny ma interes zachowania tego rządu w warunkach jego bytu politycznego.

Trudniéj jeszcze pojąć drugą niedogodność wzmiankowaną, która się tyczy koeksystencyi dwóch władz udzielnych na tym samym obszarze. Zaiste, jeżeli wojska francuskie w tym jedynie celu w Rzymie się znajdują, by zasłaniać i bronić doczesnéj udzielności Papieża, obecność ich, póki w granicach swéj missyi pozostają, negacyą raczéj, o ile się zdaje, w sobie mieści pojęcia dwóch władz współistniejących. Bronić skutecznie udzielności księcia tém samém jest, co bronić niezależnego wykonywania jego władzy najwyższéj, a obrona ta jaknajściśléj wyklucza obecność wszelkiéj innéj i różnéj od niego władzy w jego państwie. Nie znajdując więc w tém najmniejszego przeciwieństwa pomiędzy istotą rzeczy, a dobrą wolą osób, zdaje nam się raczéj, że dobra ta wola w potrzebach obecnego położenia prawidła swego znajduje postępowania. Jeżeli tą pójdzie drogą tak prostą i tak jasno wytkniętą, konflikty jurysdykcyjne, o jakich wspomina depesza staną się niemożliwe, chyba, że się będzie chciało nazwać konfliktem jurysdykcyjnym pewne starcia, jakie w praktyce zajść mogą, starcia bezwątpienia niemiłe, ale prawie nieuniknione tam, gdzie obce lub mięszane istnieją załogi. Każdy rząd roztropny zdoła charakter podobnych konfliktów należycie ocenić, jak niemniéj, postarać się o złagodzenie ich przez swe pojednawcze intencye. Tak wszystkie znikną przyczyny antagonizmu pomiędzy obowiązkami, jakie minister słusznie przypisuje jenerałom głównie dowodzącym, czuwania z jak najusilniejszém staraniem nad bezpieczeństwem swych wojsk, a obowiązkami, jakie przedstawicielom

władzy papieskiéj przypadają, zachowania nienaruszalnego w działaniach zarządu wewnętrznego niezależności i godności rządu papieskiego. W obec missyi z istoty swéj tak różnorodnych trudno dostrzedz, coby w obrębie właściwéj ich natury mogło dać powód do jakiegobądź oporu, tém bardziéj, że pominąwszy różnicę atrybucyi, cele obydwom właściwe, jak najdoskonaléj się między sobą zgadzają i żadnych nie przedstawiają przeciwieństw. (sprzeczności). Jak przedstawicieli Stolicy Apostolskiéj nic troskliwiéj obchodzić nie może nad bezpieczeństwo wojska, które podjęło zadanie bronienia władzy papieskiéj, tak i jenerałom naczelnym nic przyjemniejszém być nie może nad widok utrzymanéj w zarządzie wewnętrznym kraju samodzielności rządu, który wespół z swém wojskiem bronić i zachować są obowiązani. Natura rzeczy żadnych przeto konfliktów jurysdykcyjnych wywołać nie zdoła; to też z pochwałą moglibyśmy tu wspomnieć o okolicznościach i osobach, które przez długi czas były wolne od wszelkiego rodzaju podobnych nieporozumień. Jeżeli raz po raz zdarzyła się potrzeba uczynienia jakich przedstawień lub założenia jakich reklamacyi, to z pewnością rząd cesarski nie zgani reprezentantów papieskich za to, że ściśle swój wykonali obowiązek, który im nakazywał utrzymać niepodległość własnego monarchy w czynnościach odnoszących się do władzy jego udzielnéj.

W końcu wymienia pan minister jako niedogodność wynikającą z okupacyi Rzymu różność polityki obu rządów jakoby nie mających tych samych dążności, ni tych samych zasad. Pan minister żadnego tu szczegółowego nie przytacza faktu i nierozumiem z tego ogólnego twierdzenia, jakieby dążności lub jakie zasady miał na myśli. Chcąc przecież co do téj propozycyi wszelką usunąć dwuznaczność, odpowiem, że, jeżeli chodzi o zasady li rządzenia się tyczące i których zastósowanie jest pożądaném, każdy kraj i każde państwo właściwe sobie ma wymagalności będące wynikiem obyczajów, zwyczajów i stósunków i że pod tym względem najlepszymi sędziami niezawodnie są rządy miejscowe. Różnicy, jaką te prawidła rządzenia w porównaniu z prawidłami innych państw przedstawiaćby mogły, niepodobna przyjąć za podstawę rozumnéj krytyki, boć wszyscy uznają, że ponieważ poddani są rozmaici, mądrość wymaga, by i działalność rządzącego była różną wedle potrzeb szczególowych samychże poddanych. Kiedy zresztą Francya tak szlachetnie odpowiedziała na odezwę Ojca św., wtenczas zaiste nie tajnym był charakter rządu papieskiego, a pan Drouyn de Lhuys sam uznał, że jeżeli Kościół ma swe kodeksy i swe prawo osobne, to je posiada na mocy odrębnéj swéj natury. Uznał również, że prawo to, w niczem nie wykluczając prawdziwéj cywilizacyi i prawdziwego postępu, przeciwnie bezprzestannie było ich stróżem i rozszerzycielem. Historya to poświadcza aż do oczywistości.

Z drugiéj strony prawidła, o których rzeczywiście było można powiedzieć, że nie są tylko właściwe obecnym czasom, bo do wszystkich stósują się czasów, z pewnością nie są wstrętne sumieniom prawdziwie katolickim.

Jeżeli zaś chciano napomknąć zasadnicze pryncipia porządku społecznego, jak wolność sumienia, wolność obrzędów i inne tym podobne, które zazwyczaj prawem nowoczesném mianują, to wiadomo, iż Stolica Apostolska pokilkakroć potępienie tych zasad w ich pojmowaniu i znaczeniu bezwzględném i o ile w nich się pragnie upatrywać normę sprawiedliwości przyrodzonéj wyrzekła. Jeżeli w rzeczywistości wśród nich znajduje się taka, którąby ścierpieć można, to chyba jako złagodzenie tylko nakazane koniecznemi potrzebami miejscowemi i osobistemi rządów, które, by większego złego uniknąć, widzą się zmuszone do urządzenia swego organizmu cywilnego i prawodawstwa wedle systemu pojęć, choć nieodpowiadającego porządkowi doskonałéj społecznéj harmonii, jaką Bóg postanowił, to przecież najstósowniéj przypadającego do stósunków szczegółowych, w jakich ten lud lub ów bliżéj określony się znajduje naród. Trudno mi wierzyć, jakoby pan minister, podnosząc sprzeczność zapatrywań pomiędzy obydwoma rządami, te zasady był miał na oku, boć każdego dobrego katolika obowiązkiem jest zastósować swój sposób patrzenia na te doktryny do rozstrzygnień tego, którego sam Bóg narodom dał za przewodźcę i mistrza nie tylko w rzeczach wiary, ale nawet we wszystkiém, co w związku jest z moralnością i sprawiedliwością. Nie będę dłużéj nad tym punktem się rozwodził, bo on po nad wszelką dyskusyą powinien być postawiony.

Com dotąd powiedział, wystarczy jako odpowiedź na rozumowania w wyżéj przytoczonéj depeszy zawarte; przechodzę teraz do zobowiązań powziętych, jak twierdzą, by zabezpieczyć udzielność Stolicy Apostolskiéj w razie ustąpienia częściowego załogi francuskiéj.

Tu przecież niechcąc zbyt się oddalać od głównego przedmiotu rozprawy, jestem zmuszony rozmaite pominąć rzeczy. I tak pomijam milczeniem wszystko to, co w zwyż wyrażonéj depeszy do szczęśliwéj odmiany się odnosi, jaka u rządu piemonckiego pod względem Rzymu nastąpiła, i kierunku dotyczy odpowiedniejszego obowiązkom międzynarodowym, jaki tenże rząd polityce swéj nadał naprzeciw Stolicy Apostolskiéj. Fakta zaszłe w ostatnich latach aż do dnia dzisiejszego pewne dostarczają kryteryum, by wiedzieć, co o tém sądzić. Jakkolwiekbądź się atoli rzeczy mają, tyle jest pewném, że Stolica Apostolska sobie saméj się ujrzy pozostawioną, będąc wprzody doprowadzaną do stanu, w którym, że tak rzekę, na wszelkich wewnętrznych jéj zbywać będzie środkach; i to daléj jest pewném, że w ciągłéj trwać będzie obawie niebezpieczeństw zewnętrznych, które w przykrém ją pozostawią położeniu i w wielką wprawią niepewność co do obrony pozostającego jéj jeszcze obszaru ziemi. Pod względem spraw wewnętrznych widocznem jest, że obecne posiadłości Stolicy Świętéj bardzo nieodpowiednią stanowią całość i organizm, którego główne części w żadnéj z sobą nie pozostają harmonii. Stolica tak wielka jak Rzym pozbawiona najlepszych i najbogatszych swych prowincyi, podobna do głowy bez ciała, lub do ciała karłowatego, którego żywotne organa do niedostatecznego już tylko wyżywienia i astmowego oddychania służyć potrafią. Dokonanie nieszczęsnego tego roz ćwiartkowania nie mogło się obyć bez sprawienia przykrych bardzo trudności regularnemu biegowi rządu. Mimo puszczając dużo innych, choć nie małoznacznych niedogodności, dwie bardzo spotykam ważne, o których szczegółową mi tu wzmiankę uczynić wypada.

Wspomnione rozczątkowanie sprawiło w pierwszém następstwie wielki nieporządek w stanie skarbu publicznego. Zaiste, prócz niedoboru wynikającego koniecznie z zmniejszenia się dochodów, prócz wielkich wydatków, jakie rząd papieski łożyć jest zmuszony, by publicznych utrzymać urzędników, a które dawniéj całe ponosiło państwo, wszystkim wiadomo, że, choć

wszystkie korzyści z oderwanych płynące prowincyi ustały, niemniéj jednak nie tylko pęsye licznych zawiadowców służby publicznéj, którzy mu pozostali wierni, ale nadto i dług cały państwowy, do opłacania którego przedtém dochody wszystkich się przyczyniały prowincyi, obciążają nadal skarb rządu papieskiego.

Prawda, że Świętopietrze i pożyczka katolicka cudownym dotąd były środkiem za pomocą, którego Stolica Apostolska za zrządzeniem opatrzności wszystkich swych potrafiła dopełnić zobowiązań; ale i środka podobnego, pominąwszy, że tego jest rodzaju, iż mógłby nie odpowiadać zawsze potrzebom, a potém niestały i niepewny, za normalny żadną miarą poczytywać nie można; nadto nie zawsze się uda zaciągnąć pożyczki, a i te w każdym razie tylko pogarszają stan finansów z powodu prowizyi, jaką niechybnie płacić trzeba.

Drugą ważną bardzo niekorzyścią, jaką spowodowało oderwanie prowincyi zabranych, jest niezmierna trudność, jakiéj doznaje rząd papieski w utworzeniu załogi wystarczającéj z żołnierzy krajowych, zważając na szczupłość pozostającego mu dziś obszaru. Prawda, że mógłby téj niedogodności zaradzić, zaciągając żołnierzy cudzoziemskich wedle prawa każdemu rządowi, a zwłaszcza Papieżowi służącego, którego jak słusznie powiedziano, wszystkie ludy są dziećmi w Jezusie Chrystusie. Ale, jakkolwiekbądź niezaprzeczone to jest prawo, to przecież rozerwanie już wspomniane i stan niedostateczny finansów, wykazują dobitnie, w jak szczupłych granicach by zeń mógł zrobić użytek.

Czyż trudno dostrzedz, jakie niebespieczeństwa z zewnątrz zagrażać będą państwu doprowadzonemu do tak przykrego położenia i tak ubogiemu w środki obrony? Zewsząd się ono widzi zamknięte, jakoby w kole żelaznėm, otoczone z wszystkich stron krajami, które ten sam sobie przywłaszczył rząd, który nie tylko przez opłacanie i podtrzymywanie rokoszów, przez najazdy zbrojne i gwałcące do tak opłakanego je przywiódł stanu, ale nadto aktem uroczystym wyrzekł w obec świata całego, że dokonać zamierza swéj uzurpacyi przez zajęcie świętego miejsca, w którém od wieków czcigodny następca św. Piotra zamieszkuje i panuje.

Świętokradzkiego orzeczenia tego nie tylko nie cofnięto przez konwencyą przytoczoną, ale przedstawiciele owego rządu nawet po jéj zawarciu ustnie i piśmiennie publicznie oświadczyli, że trwa i pozostaje w swéj mocy niezmiennie. Dziś, przypuszczając nawet, że z jakiegobądź powodu nie przyjdzie do nowéj napaści zbrojnéj, któréj oprzeć się z pewnością z naszéj strony by było niepodobieństwem, trudno uwierzyć, iżby owo wotum z takim wyrzeczone przyciskiem i przy którém z taką obstawają zaciętością, miało martwą pozostać literą. I w rzeczy saméj, jeżeli już proste twierdzenia obelżywe, jakie pełnomocnik Piemontu o administracyi Romaniów na kongresie Paryskim wypowiedział, źródłem się stały rokoszu, który w trzy lata późniéj nad większością wiernych mieszkańców tych prowincyi zawładnął, to z pewnością nie od rzeczy będzie sądzić, że podobne wotum z równą uroczystością rozbierane, wyrzeczone i uświęcone w parlamencie publicznym ciągłém się stanie źródłem przewrotów i trwałą groźbą dla spokojności kraju.

Stronnicy programatu tego już oświadczyli, że urzeczywistnić go zamierzają *środkami moralnemi;* a czém takowe w myśli rządu owego być mogą, obszerniéj wyjaśniać nie ma potrzeby. Z pewnością, przez podobne środki moralne rozumieć trzeba nasamprzód te, których już ze szkodą Stolicy Apostolskiéj użył ten nawet, którego rząd piemoncki jako posła swego uwierzytelnił w Rzymie i po którym wszystkiego innego prócz zdrady się należało spodziewać. Środkami moralnemi są daléj te, jakich rząd piemoncki użył, wywołując i popierając tajemnie wyprawę przeciwko Sycylii, co mu bynajmniéj nie przeszkadzało zapewniać w obec dyplomacyi, że nic o niéj nie wiedział i że jéj nawet chciał zapobiedz. Do tych środków należy daléj policzyć i te, jakiemi się jenerał Fanti posługiwał, kiedy bandom rewolucyjnym, których celem było wywołanie powstania w miastach, do których się wkradli, do Marchii i Umbryi wkroczyć pozwolił; poczém sam dowódzcy wojsk papieskich zapowiedział, że, gdyby przemocą tłumiono objawy narodowe, uważałby za swój obowiązek z wojskiem do Państwa wkroczyć Kościelnego.

Nikt sprzeciwić się się nie zdoła rządowi Piemonckiemu w używaniu takich i tym podobnych środków, boć sobie do nich wyraźne zastrzegł prawo. Nie będzie mu żadnéj sprawiało trudności przeprawiać przez granicę, którą zewsząd wedle upodobania zgwałcić może, i bandy drobne, i broń i pieniądze, ograniczając się na protestowaniu lub udając nawet, że się temu sprzeciwia. Z swéj strony rząd papieski, by takiemu zapobiedz wtargnieniu, nie będzie wstanie utworzyć silnego i nieprzerwanego łańcucha granicznego, któryby zewsząd okolił kończyny obecnych jego obszarów, zważając na niepodobieństwo, w jakiém się znajduje, uzbrojenia wystarczającego wojska.

Pomijając to, czyż powie kto, że trudno emisaryuszom nieprzyjacielskiego państwa wywołać w tém lub owém mieście Papieżowi podległem demonstracye publiczne, używając zastraszających środków (*inimidation*) podstępu, zwodniczych obietnic i złota? Cóż w takim razie uczyni rząd Stolicy Apostolskiéj? Czyż bezkarnie ścierpi podobne roboty? Przewaga moralna, powiedzianoby wtenczas, oświadczyła się przeciw władzy doczesnéj Stolicy Apostolskiéj. A jeżeli je gwałtem odeprze, to upatrywać w tém będą pretext, by powiedzieć, że rząd, który nie inaczéj, jak tylko za pomocą ciągłego używania sił materyalnych utrzymać się zdoła z nowoczesną cywilizacyą pogodzić się nieda. Znana bajka o wilku i owcy niech posłuży za naukę w tym przypadku.

Ewakuacya państwa papieskiego, w warunkach, w jakich je postawiły zabory piemonckie, te więc będzie miała następstwa, że na bezprzestanne toż państwo wystawi ze strony nieprzyjaciela, który je zewsząd trzyma w zamknięciu, udręczenia, zasadzki i ciągłe niepokoje. Mała armia Stolicy Apostolskiéj bezkorzystnie tylko by się mogła na rozmaite przenosić punkta granicy dla wypędzenia band najezdniczych, które na terytoryum nieprzyjacielskiém i tak bezpieczny znajdują przytułek; ażeby wielka nastąpiła napaść wojska regularnego, któreby ostatecznie jakowy znalazło pretext, by powtórzyć haniebną akcyą z pod Castelfidardo. Chociażby nawet szlachetna i wspaniałomyślna Francya oświadczyła potém swą gotowość nadejścia z zbrojną siłą, by odebrać Piemontowi jego zdobycz, nie zapobiegłoby to przecież temu, iżby tymczasem Papież, rząd jego i wierni poddani byli wystawieni na niepo-rządki i nie obliczone straty.

Może kto mniema, że rząd nieprzyjacielski z niewiem jakiéj przyczyny wyrzekł się nie tylko użycia siły zbrojnéj przeciwko państwu papieskiemu, lecz

nadto i użycia owych środków wywołujących rokosze. Zobaczmy czy i w tém przypuszczeniu bezpieczeństwo państwa papieskiego z téj strony dostatecznie by było zagwarantowane. Pewno, że nie. Czyż nie wiadomo, że w każdém państwie podległém zaborczemu Piemontowi istnieje tak zwane *stronnictwo czynu*, które przyznawając się do pojęć czysto rewolucyjnych, najwierniejsze oddaje usługi swemu szczególniejszemu rodzajowi samozwańczych konserwatystów, którzy sami pragną rewolucyi byle umiarkowanéj? Oni to, których nieubłagana gwałtowność i dążności niepowściągnięte są znane, nie potrafiliby pozostać spokojni, szczególniéj odkąd tak zwane wotum narodowe, o którém powyżéj mówiliśmy, wciąż dla nich jakoby spiczastą jest ostrogą przypiętą do ich boków, jakoby potężnym wiatrem rozniecającym ich nienasyconą chciwość. Otóż jeżeli to stronnictwo zaledwie i z trudnością powstrzymaném być może w innych państwach, które znacznemi rozporządzają siłami, cóż się stanie, jeżeli napaść swą skieruje przeciwko tak słabemu państwu papieskiemu? Trudno będzie zapobiedz, by nie sprawiło wielkiego jakiego zamieszania tam, gdzie najsłabszy znajdą opór jego machinacye, a natenczas król piemoncki sądzić się będzie upoważnionym do interwencyi pod pretekstem obrony Ojca św. albo przywrócenia porządku i pokoju publicznego i w ten sposób dopnie zbrodniczego swego celu.

Inny pretekst możliwéj interwencyi następny przedstawia przypadek. Bandy złoczyńców będące dziś owocem reakcyi wywołanéj przez aneksyą gwałtowną królestwa neapolitańskiego z nami sąsiadującego, bezprzestannie nachodzą granice papieskie. Odpieranie tych band dużo dotąd rządowi papieskiemu pod każdym względem kosztowało ofiar i stało się dla wojsk piemonckich, pomimo obecności armii francuskiéj i nagany jéj dowódzców, sposobnością do częstego pogwałcenia terytoryum papieskiego. Łatwo pojąć, o ile częstsze i znaczniejsze po ustąpieniu żołnierzy francuskich staną się konieczne te pogwałcania w obec szczupłéj nader armii papieskiéj, z ledwością do utrzymania bezpieczeństwa na wewnątrz wystarczającéj. Liczne ztąd wynikną starcia i bezprzestanne reklamacye, a już doświadczenie uczy jak podobne kłótnie bywają załatwiane przez tych, po których stronie jest siła.

Idźmy przecież daléj i dajmy na to, że rząd piemoncki ani bronią, ani zawichrzeniami rewolucyjnemi, ani pretekstami interwencyi posługiwać się nie będzie. Sądzimy w istocie, że przynajmniéj w początkach popisywać się będzie chciał swém umiarkowaniem i zachowa pozory dobrego sąsiedztwa. Otóż taktykę, jaka w takim przypadku przestrzegana będzie, wyjawili nam ci, którzy mają udział w spisku i w pismach swych bynajmniéj się nie lękali odsłonić swe zamysły. Mówią oni tak: Nie my powinniśmy iść do Rzymu, ale Rzym powinien przyjść do nas i to uniemożebniając rządy papieskie. Cel ten osiągnięty być winien nie przez zamieszanie spokojności materyalnéj, ale przez pracowanie nad rozpadnięciem się kraju, przez wzniecanie trudności w finansach, w administracyi, w wykonywaniu sprawiedliwości, przez podbechtywanie zapomocą pieniędzy i obietnic żołnierzy do dezertowania. W interesie tak nikczemnéj roboty przekupiono już nie mało indywiduów, które miesięczną pobierają płacę z rąk sprawców i popleczników tych niecnych zabiegów. Przeciwko tak przebiegłym zasadzkom, i tak zdradzieckim machinacyom walczyć przychodzi rządowi papieskiemu, pozostawionemu sobie i że tak rzekę bez obrony. Uczyni on bezwątpienia wszystko co w jego będzie mocy, by niecne wykryć spiski; czyją przecież będzie winą, jeżeli tak trudnemu niepodoła zadaniu, czy rządu papieskiego, który nie potrafił dokazać cudów, czy też tego, który go zwolna do tak srogiéj przywiódł ostateczności?

Pojmujemy doskonale fortele, jakich się użyje, by wyłącznie na rząd papieski zwalić odpowiedzialność za następstwa, straszliwsze może, aniżeli się myśli, z tak nienormalnego stanu rzeczy. Ojciec św., powiedzą, powinien się był po przyjacielsku porozumieć z tém, co nazywają rządem włoskim. Aliści, jeżelić ktoś miał zamiar złupić, jakżeż inaczéj się z nim porozumiesz, jeżeli nie przez ustąpienie mu tego, co twoją jest własnością? Jeżeli mogły być jeszcze jakie pod tym względem złudzenia, to musiał je był zupełnie rozproszyć fakt świeży, na którym nieomieszkano oprzeć przyszłości wymarzonéj i który wykazał daremność tych projektów do zgody. Powodowany szlachetném i prawdziwie godném charakteru swego arcykapłańskiego wzruszeniem, Ojciec św. sam wywołał niedawno temu, wstępne rozmowy w celu czysto religijnym, by jakową ulgę przynieść cierpieniom Kościoła katolickiego. Świat cały wie, jak na to wezwanie odpowiedziano, którego skutek negatywny wszelkiemu rozumnemu układowi zawarł drogę. Nie trzeba się temu dziwić, jeżeli się rozważy, jakie rady w tym rządzie przeważają. Czyż po tym, który w Turynie za przywódzcę obrał rewolucyą, godzi się spodziewać, że w Florencyi inny wywiesi sztandar? Rzecz, o którą stronnictwu rewolucyjnemu przedewszystkiém chodzi, jest zniweczenie społecznego panowania katolicyzmu; nie może ono się więc zatrzymać, póki nie ujrzy zagłady rzeczywistéj władzy doczesnéj, będącéj podwaliną i siłą tego panowania.

Innego jeszcze użyje się fortelu przeciwko Stolicy Apostolskiéj, by nań zrzucić winę za wypadki i już dziennikarstwo nam o nim podało wskazówki.

Będzie się raz wraz pozornie domagało dla mieszkańców kraju odtąd mikroskopicznego pozostałego Stolicy Apostolskiéj téj lub owéj reformy, na mocy któréj władza doczesna Papieża by ostatecznie czysto nominalną się stała i w następstwie któréj również i Rzym choć nie stolicą, to przynajmniéj własnością się stał króla piemonckiego. Że zaś Papież na koncesye takie przewidując cel tych, którzy się ich domagać będą, żadną miarą nie będzie mógł przystać, dla tego krzyki się podniosą, że uparty i nieprzewidujący i temu opieraniu się jego przypiszą protestacye, jakie nastąpią. Nie nowa to sztuczka, w innych już okolicznościach z niejakiem jéj użyto powodzeniem. Tém bardziéj zaś liczą na skuteczność tego środka, że tak rozumują: Papież albo ustąpi przed tym naciskiem i wtenczas resztę swych krajów utraci, jeżeli nie nominalnie, to przynajmniéj realnie; albo mu się oprze, a natenczas będzie się miało pretekst, by go w inny sposób ogołocić, tém łatwiéj na niego składając winę.

Ten wykaz niebezpieczeństw i zamachów, na jakie wystawiony jest Ojciec św. niemogący im przeciwstawić środków skutecznéj obrony, ma niechybnie Europę i świat cały usposobić do ocenienia rzeczywistego stanu rzeczy i oddania sprawiedliwości Stolicy Apostolskiéj przez uznanie, że z przyczyny przyszłych wypadków, jakiemikolwiek by one były, żadnéj na karb jéj kłaść nie można winy. Kryzis obecna naj-

większą jest próbą, jakiéj poddane być mogły kiedykolwiek bezpieczeństwo i niezależność Stolicy Apostolskiéj; przewyższa ona nawet próby, jakie w r. 1848 przebyła. W ówczas nieliczne w Włoszech stronnictwo, którém wszystkie bez wyjątku rządy wzgardziły, zamierzyło się na udzielność najwyższego Pasterza: wszyscy wiedzą, co nastąpiło. Dziś wśród rządów samych znajdują się takie, które się łączą z stronnictwami wichrzycielów i wszelkiemi środkami do równych z niemi dążą celów. Czyż by kto chciał przypuścić, że im się to nie uda, lub że Papież znaczniejszemi dziś rozporządza środkami odporu?

Wedle tych uwag będzie W. Przewielebności łatwiéj ściśle nabrać wyobrażenie o istocie i doniosłości niebezpieczeństw, na jakie po wyjściu wojska francuskiego z Rzymu Ojciec św. będzie wystawiony. Pragnąłem rzecz tę obszerniéj wyłożyć, by W. P. te wskazówki posłużyły w rozmowach, jakie mieć będziesz z rządami obcemi w przedmiocie wrażenia, jakie by wymarsz wojsk rzeczonych na Stolicy Apostolskiéj wywarł, i ażeby zniweczyć mniemanie, jakoby Ojciec św. sam się łudził pod względem prawdziwych zamiarów swych nieprzyjaciół. Oczekuje on wskazane wyżéj niebezpieczeństwa z onym spokojem duszy, jakim go darzy przeświadczenie, że ich sam niewywołał; a jeżeli za pomocą wszystkich sił, jakie zebrać zdoła, nie uda mu się smutne oddalić następstwa, jakie ztąd wyniknąć mogą, to oczywista, że odpowiedzialność za nie, nie jemu, ale innym przypisaną być musi.

W téj intencyi potwierdzam W. P. wyraz najgłębszego mego poszanowania.

W Rzymie dnia 19 Listopada 1865.

(podp.) *Antonelli.*

P. S. W téj chwili odbieram telegram zawierający mowę, którą król piemoncki wczoraj nowy parlament w Florencyi zagaił; treść téj mowy aż nadto wystarcza, by prawdziwe zamiary tego rządu wykazać.

KORESPONDENCYE.

(Koresp. urz.) **Poznań** 2 Marca 1866.

Dnia 31 Stycznia rb. umarł w Kempnie X. Karól Brzeziński emeryt. Urodzony w mieście Wrześni dnia 4 Listopada 1799 r. i przysposobiony w szkole elementarnéj, oddany został do ówczesnéj szkoły seminaryjskiéj, którą ukończywszy wstąpił do seminaryum gnieźnieńskiego 1 Września 1820 r. poświęcając się stanowi duchownemu. Po 3 letnim kursie, wyświęcony na kapłana w d. 13 Lipca 1823 posłany został na wikaryusza do Turska, gdzie po blizko półtrzecialetnim urzędowaniu, translokowano go na komendarza do Grzybowa, a w r. 1828 uzyskawszy prezentę, przeniósł się do Gościeszyna, na które to beneficium otrzymał komendę 27 Czerwca tegoż roku. — Tu ztąd po kilkoletnim pobyciu i nieprzyjaznych mu stósunkach, był nieczynnym i dopiero w r. 1840 powierzono mu plebanią w Sobótce przez udzielenie komendy. Późniéj osłabiony na siłach, osiadł około roku 1858 w Żerkowie, a niemogąc już służyć kościołowi z powodu sparaliżowania, został od 1 Stycznia 1860 emerytowanym i przeniósł się przed nie dawnym czasem do Kempna, gdzie śmierć cierpieniom jego koniec położyła.

Drugi przypadek śmierci nastąpił w Ruchocicach, gdzie w d. 17 Lutego r. b. przeniósł się do wieczności komendarz tamecznego kościoła i kościoła w Zieleńcinie JX. Kazimierz, a z klasztoru Niward Laurentowski, członek zakonu XX. Cystersów. Zmarły X. Kazimierz urodził się w Kurowie pod Kościanem dnia 4 Marca 1797 r. W młodym swym wieku początki swych nauk pobierał w szkole kościańskiéj, a późniéj w gimnazyum leszczyńskim. Czując w sobie powołanie do stanu duchownego, wstąpił do klasztoru XX. Cystersów w Przemencie, gdzie 1 Stycznia 1815 oblekł suknią klasztorną. W roku 1822 dnia 1 Czerwca wyświęconym został na kapłana przez śp. X. biskupa Siemieńskiego. Około r. 1830 przeniesionym został do klasztoru tegoż zakonu w Obrze. Po kasacyi tegoż klasztoru był komendarzem substytutem kościoła oberskiego do końca r. 1837. — Na mocy otrzymanéj prezenty, powierzono mu rozporządzeniem władzy duchownéj z dnia 12 Stycznia 1838 plebanią w Ruchocicach i Zieleńcinie przez komendę, które administrował do zgonu swego.

Z trzech kandydatów przedstawionych na beneficium w Każmierzu, otrzymał pierwszeństwo JX. Jakób Laskowski, pleban z Witomyśla, któremu téż udzieloną została komenda od 1 Kwietnia r. b.

JX. Toczkowski pleban w Tomicach otrzymał pensyą emerytalną od 1 Marca r. b., a JX. dziekanowi Pawłowskiemu w Lusowie oddano zarząd nad tém beneficium *cum facultate substituendi.*

JX. Harskiemu wikaryuszowi z Święciochowy udzielono komendę nad kościołem w Marcinkowie.

JX. Sikorski z Pszczewa translokowany na I wikaryusza do Pempowa, a JX. Sadowski z Pempowa do Pszczewa.

JX. Turkowski wikaryusz z Babimostu, przeniesiony na mansyonarza i wikaryusza do Chobienic, a w jego miejsce posłany do Babimostu JX. Zimmerman.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Rzym. Dziennikarstwo antikościelne skwapliwie rozsiewało pogłoski, że Jego Em. kardynał Antonelli składa w skutek zaszłych niesnasek i nieporozumienia swój urząd. Wszystko to jest fałszem i wymysłem jedynie ludzi złośliwych, którzy przez rozsiewanie bezecnych potwarzy kuryą rzymską pragną zochydzić w oczach katolickiego świata.

2. Korespondent tutejszy pisze do *Czasu:*

„Jak dowiaduję się, dokumenta usprawiedliwiające ostatnie powstanie od zarzutu socyalizmu i rewolucyjnego ducha w pojęciu, jakie Zachód do tego wyrazu przywięzuje, dokumenta te, o których kilkakrotnie już wspomniałem, a których wrażenie uczuć się dało świeżo, udzielone zostały kilku mocarstwom katolickim, a mianowicie Francyi, Hiszpanii, Włochom i Portugalii. Miał je poprzedzać podobno historyczny rys określający stanowisko Polski wobec Stolicy św. w ostatnich wypadkach i opisujący postępowanie i działania osób używanych do stósunków miedzy krajem a Rzymem. Słyszałem, iż nie dawno Ojciec św. znajdując się w kółku prałatów, składających domowe jego otoczenie, gdy rozmowa padła na zerwanie Stolicy św. z Rosyą, a następnie na Polskę, bardzo się gorąco i wymownie za narodem naszym ujmował przeciw zarzutom gęsto ciskanym przez dostojników, bardzo w ogóle, jak wiadomo, nieprzychylnych sprawie polskiéj. Kiedy wygnani zakonnicy nasi słyszą ciągłe napastowanie polskich *rewolucyonistów*, cudowném jest niemal zjawiskiem, iż kilku dygnitarzy zdrowo i serdecznie na sprawę polską zapatruje się, i że Papież nie przejął się atmosferą nieżyczliwości ku Polsce, jaka go otacza. Zapewniają, iż na przyszłym konsystorzu, odbyć się mającym ku końcowi Marca, Ojciec św. powie allokucyą przeciw Rosyi; ale przemówienie takie tylokrotnie już zapowiadano, iż aby mu wierzyć, należy poczekać aż je usłyszym. Na tymże konsystorzu otrzymać mają kapelusz kardynalski ks. Hohenlohe, arcybiskup edeski w. jałmużnik, którego król pruski chciał zrobić arcybiskupem kolońskim, i ks. Labastida arcybiskup meksykański. Stósunki z Meksykiem zupełnie się naprawiły. Konkordat bliski jest podpisania. Do Meksyku uda się jako nuncyusz apostolski ks. Sanguini, a jego miejsce przy brazyliańskim dworze zajmie ks. Meglia. Do Brukselli zaś, dokąd posłać miano Mgra Sanguini, nie wiadomo kto się uda.

Pożyczka papieska dotychczas nie podpisana. Czekają lada chwila przybycia pełnomocnika Openheima, który ma ją podpisać. Warunki 62½ pct., a umorzenie długu rozłożone na lat 50. Mówią, że p. Karól Laffitte wrócił. Inni téż kapitaliści zgłosili się z nowemi propozycyami.

Wiadomo, iż dwór rzymski oświadczył w Paryżu, iż nie przyjmie legionu ofiarowanego sobie przez cesarza Napoleona, jeźli będzie się składał z ochotników legionu zagranicznego w Afryce. Zkądinąd słychać, iż jenerał la Marmora wystósował notę do p. Nigra, protestując przeciw legionowi czysto francuzkiemu, któregoby rząd włoski nie mógł uważać inaczéj, jak tylko za dalszy ciąg okupacyi i za naruszenie ugody 15 Września. Pod takim podwójnym naciskiem rząd francuzki, jak dowiaduję się, postanowił wcielić do formującego się legionu oddział Bawarczyków, którego uformowaniem ma się zająć rząd bawarski w porozumieniu z ministrem francuzkim i z nuncyuszem papiezkim w Mnichowie. Francuzi zbierają się opróżnić prowincyą viterbską w Maju. W Rzymie nawet mają już spisywać inwentarz zamku św. Anioła, aby go zdać wojsku papiezkiemu. Baron Hübner, jak twierdzą, bardzo skrzętnie i zręcznie działa, aby

wyjściu Francuzów z Rzymu przeszkodzić. Ogromna większość konserwatystów popiera go w tém trudném zadaniu. Stronnictwo czynu zaczyna się także ruszać; emisaryusze przybywają do Rzymu dla wywołania rozruchów. Jednak karnawał minął bez zaburzenia. *L'Italie* donosi o wieczerzy u Spilmana ostatnich dni karnawału, na której młodzież szlachecka tutejsza, a mianowicie książę Giannetto Doria, książę Ignacy Piombino, ks. Marcantanio Borghese, książęta Baltazar i Władysław Odescalchi, Mgr. Karól Savorelli, hr. Gwido di Carpegna itd. wnieśli szumnie zdrowie Wiktora Emanuela, króla włoskiego na Kapitolu."

Polska. 1. *Breslauer Zeitung* podaje wiadomość z Warszawy, zaczerpniętą z wiarogodnego źródła, że ks. kanonik Szczygielski który objął urząd administratora archidiecezyi warszawskiéj z polecenia Stolicy apostolskiéj, w skutek tego wtrącony został do cytadeli, a ostatecznie wywieziony w głąb Rosyi, niewiadomo dokąd. Moskwa z pogwałceniem wszelkich praw kanonicznych chce koniecznie narzucić archidiecezyi warszawskiéj administratora, któregoby dowolnie mogła używać za narzędzie do swych zamiarów zmoskwiczenia Polski. Że w polityce Moskwy przebija się dążność, by w Polsce prawosławie zaprowadzić, albo utworzyć kościół narodowy, któryby był jedynie przejściem do schizmy, o tém nikt, ktokolwiek tylko na ostatnie wypadki baczne zwraca oko, nie może wątpić. Główną w tém przeszkodę stanowi duchowieństwo; stąd Moskwa całą swą azyatycką i barbarzyńską zaciekłość i nienawiść okazuje względem kleru polskiego. Ufajmy jednakże, że duchowieństwo polskie zna swe przeznaczenie i ważność chwili obecnéj.

Walka, jaką Polska już od kilku wieków bezustannie stacza z Moskwą, jest walką katolicyzmu z ciemnotą schizmatycką i barbarzyństwem mongolsko-tatarskiém. Kościół i duchowieństwo na pierwszém tu stoją miejscu. Tylu już biskupów umarło śmiercią męczeńską na stepach Sybiru; tylu duchownych zginęło w kopalniach uralskich! I czyż przez to duchowieństwo polskie upadło na duchu? czyż Moskwa może się chlubić z tryumfu! Przemoc materyalna i gwałt Kościoła nigdy nie zgniecie; męczeństwo zaś i prześladowania są dla nas jedynie zadatkiem chlubnéj przyszłości. Duchowieństwo polskie pod berłem moskiewskiém zostające, pojmuje dobrze wysokie swe zadanie; stąd spodziewać się można, że w miejsce deportowanych staną wnet nowi zapaśnicy, mężni i odważni, do walki ze schizmatycką ciemnotą, przekonani, że jako przedstawiciele całego narodu bronić się powinni śmiało przeciwko gwałtom moskiewskim, tém więcéj, że wszystkich oczy zwrócone są na nich. Apostatów, jak Siemiaszko, mało — da Bóg — policzymy śród kleru polskiego! Inne zaś dzielnice Polski w korzystniejszych postawione warunkach nigdy nie przestaną wspierać swych braci tak ciężko doświadczonych modlitwą chrześcijańską, która dla nas najlepszą jest bronią w obecném położeniu!

2 *Czas* przytacza następujący okólnik nadesłany z Kongresówki:

„Wojenny naczelnik biłgorajskiego uczastku do wszystkich proboszczów dnia 7 (19) Stycznia 1866 r., Biłgoraj.

Księżom rzymsko-katolickiego i uniackiego wyznania.

Rozporządzeniem władzy wzbrania się księżom samowolne opuszczanie swych probostw i zjazdy na odpusty bez zezwolenia na to władzy diecezalnéj i wiadomości wojennéj policyi. Każdy spotkany poza obrębem swéj parafii, będzie zaciągnięty do surowéj odpowiedzialności. I dla tego komunikując panom niniejsze rozporządzenie, proszę w dowód wiadomości podpisać się na załączonéj przy niniejszém deklaracyi. Nadto proszę jak najspiesznéj donieść mi o czasie, kiedy odprawiają się odpusty w pańskich parafiach.

3. *Gwiazdka Cieszyńska* donosi o polskiém wyznaniu ewang. w Szląsku austryackim:

— D. 20 Lutego odbyło się w Bielsku zgromadzenie ewang. senioratu śląskiego pod prezydencyą seniora Dra Haasego. Z 17 zaborów zebrało się jednak tylko 29 zastępców. Z ważniejszych uchwał tego zgromadzenia przytaczamy następujące: 1. Wydziałowi senioralnemu przekazano do obrady i sprawozdania na przyszłém zgromadzeniu te postanowienia ustawy kościelnéj, które ministeryum stanu do najwyższego zatwierdzenia przedłożyło, a z uchwałami jeneralnego synodu ewang. nie zgadzają się. 2. Zgromadzenie zaleca gminom, proboszczom i nauczycielom, aby wszystko usunąć, cokolwiek jest przyczyną niedbałego uczęszczania do szkół. 3. Zgromadzenie uchwaliło wysłać jednego ewangielickiego nauczyciela ze Śląska na najbliższe ogólne zgromadzenie niemieckich nauczycieli w Hildesheim (w Niemczech); wybór tegoż nauczyciela ma przedsięwziąć wydział senioralny, a kierunek i cel posłannictwa wskaże mu senior. 4. Zgromadzenie uchwaliło wydawać pismo w języku polskim, mające się zajmować interesami kościoła ewangielickiego." —

Włochy. Korespondent dziennika *Temps* z Neapolu p. Erdan wspomina, że nie dawno temu w Neapolu odbył się meting stronnictwa ruchu, na którym wystąpił z mową ex-zakonnik Pantaleo, znany ex-kapelan Garibaldego. P. Erdan w ten sposób charakteryzuje nieszczęśliwego zapaleńca:

Jest on (Pantaleo) ubrany po świecku; przypomina pomimowolnie postać młodego człowieka pracującego po magazynach; cera czerwona, czoło płaskie; ubior elegancki.

Ex-zakonnik Pantaleo odezwał się w sposób następujący: „Bądź wolny, a staniesz się silny. Tak, mieszczanie neapolitańscy, bądźcie wolnymi, a staniecie się silnymi. Lecz wy już teraz jesteście wolnymi, a zatém i silnymi. Otóż lud, najwyższy zwierzchnik! Narodzie mów: chcę, a wszystko się stanie. Co do mnie wypowiadam otwarcie, że nie masz wcale braku pieniędzy. Dwóch tylko rzeczy nam brakuje: Rzymu i Wenecyi. Gdy te dwie rzeczy osiągniemy, przyjdą i miliony. Przedewszystkiém trzeba raz zakończyć z papiestwem. (Tak, tak! Po całéj sali odzywają się oklaski i okrzyki). W dwóch mężach pokładamy naszą nadzieję, dwóch mamy Chrystusów: Józefa Garibaldego i Józefa Mazziniego. (Tak, tak! Oklaski). Nie trzeba przytém zapomnieć i o trzecim, który w Rzymie mianował Garibaldego generałem. (Wzruszenie ogólne). Powtarzam jeszcze raz: trzeba tę sprawę zakończyć.

Odzywam się do Francyi: gdy będziemy mieli Rzym i Wenecyą, mniejsza o miliony. Czyż znacie zdanie Garibaldego o budżecie? Udałem się umyślnie, by odwiedzić tego bohatéra z Kaprery; udałem się, by ujrzeć tego Chrystusa naszego wieku; udałem się, aby go zobaczyć, i przekonałem się, że jest równie Machiawelem, jak Chrystusem. Mówiliśmy o ministrach, o budżecie i w tym względzie sam mi podał rozwiązanie téj zagadki. Rzekł bowiem do mnie: nie miliony tworzą ludzi, lecz ludzie tworzą miliony (uniesienie)." —

Bluźnierstwa te okropne mogą posłużyć za przykład, jak głęboko upada kapłan, duchowny, jeżeli raz zboczy ze ścieszki prawdy.

Mówiąc o gestykulacyi rewolucyjnego retora, wyraża się p Erdan: „ruchy ex-kapelana Pantaleo są bardzo gwałtowne. Cała trybuna trzęsła się, gdy mówił. Głos wnet się stał krzykliwym, przerażającym, zbyt hałasnym. Oblicze mowcy pokryło się potém. Gesta są dobitne Pokazuje namacalnie to, co chce wyrazić. Aby pokazać, że się trzeba bić przeciwko nieprzyjaciołom ojczyzny, mówca uderzył się pięścią w ręce. W czasie swéj mowy rzuca się naprzód, pochyla się, krzywi, uderza o przylegającą ścianę śród gestykulacyi, przysiada i często zdaje się, jakoby już — już miał upaść. Zapomina, że nie jest już zakonnikiem; kiedy ociera pot z czoła, chustkę kładzie, jak się dawniéj przyzwyczaił, na bok, jakoby na ambonie; wnet jednakże spostrzega swój błąd, poprawia się, i chustkę chowa do fraka. Cała publiczność unosi się nad jego deklamacyą."

Smutną, zaiste, musi odgrywać rolę ex-zakonnik śród motłochu i wyrzutków mieszczaństwa neapolitańskiego! —

Francya. Adres senatu już złożony został na ręce cesarza. O ustępie dotyczącym kwestyi rzymskiéj senat w ten sposób wyraża się do cesarza: „Że opuszczamy Rzym, przyczyną tego nie jest bynajmniéj zamysł, jakobyśmy pragnęli Włochom wstęp do Rzymu otworzyć. Rząd włoski sam sobie położył tamę, by nie wchodzić do Rzymu i, aby dowieść szczerości swych intencyi, poświęcił Florencyą uroczyście, owo miasto wiekopomnych włoskich pamiątek, które odtąd wznosić się będzie jako stolica osobnego państwa w obliczu Rzymu, stolicy Ojca św. i katolicyzmu. W tym to państwie jako w swojém, Ojciec św. czuwa nad spokojem publicznym, nad potrzebami rządu, nad organizacyą wojska. Gorliwość wojska papieskiego w wytępianiu bandytizmu okazała ludności dowodnie skuteczność obrony, którą jéj zapewnia *świecka władza Stolicy ś.* zostająca w zupełnéj niepodległości." —

Ciało prawodawcze daleko wyraźniéj w adresie do cesarza sformułowało swe zapatrywanie w kwestyi rzymskiéj w sposób następujący: „Podzielaliśmy zawsze z cesarzem tę pewną nadzieję i pragnienie, aby pomiędzy Papiestwem a Włochami dla pokoju Europy i uspokojenia sumień przyszło do pożądanéj zgody koniecznéj dla zobopólnych interesów. Traktat z 15 Września, ściśle wykonany, będzie nową gwarancyą *władzy doczesnéj*, któréj posiadanie jest niezbędne, by Ojciec św. mógł wykonywać swobodnie swą władzę duchowną."

Niemcy. 1. Protestancki zakład diakonisek w Kaiserswerth jest instytucyą propagandy antikatolickiéj

Budżet roczny całego zgromadzenia rozproszonego po wszystkich częściach świata wynosi 100,000 talarów. Liczba *sióstr* należących do zgromadzenia dochodzi 450 podzielonych na 123 stacye w Niemczech, we Włoszech, w Wołoszczyznie, na Wschodzie, w Egipcie i w Ameryce. Pomijamy tu zakłady, które zgroma-

dzenie diakonisek posiada w Niemczech, ograniczając się jedynie na tych, które towarzystwo to antikatolickie założyło w obcych krajach. *Siostry* mają ochronkę w Beyrut, gdzie 130 dzieci Druzów, Maronitów i Bedninów zostaje na wychowaniu; oprócz tego są ochronki w Jerozolimie, gdzie jest 50 dzieci, i w Smyrnie. Mają diakoniski jeszcze pensyonaty w Smyrnie, gdzie uczęszcza 200 dzieci, w Beyrut i we Florencyi. W Niemczech jest jeden tylko pensyonat, zostający pod kierownictwem diakonisek, w Hilden w bliskości od Dyseldorfu. Szkoły elementarne w Bukareszcie i w Carogrodzie zostają również pod zarządem *sióstr*. Ostatecznie zamierza towarzystwo i w Poznaniu poparte przez rząd założyć stacyą misyjną diakonisek, mając na celu popieranie interesów protestantyzmu w Księstwie.

2. W miejsce ks. Pelldram, teraźniejszego biskupa w Trewirze, mianowany został proboszczem wojskowym ks. Namszanowski, proboszcz z Królewca. Ks. Marwicz, biskup chełmiński, miał zlecenie od rządu, by stósownego przedstawił kandydata na ten urząd i z jego to, zdaje się, poręki otrzymał ks. Namszanowski rzeczone beneficium. Wybór ten przesłany będzie Ojcu ś. do zatwierdzenia; parafia bowiem wojskowa w Prusiech ma swą osobną jurysdykcyą, podlegającą jedynie Stolicy św.

3. Po śmierci tajnego radzcy w ministerstwie rząd pruski powierzył ten ważny urząd p. Kraetzig, który z przykładną gorliwością popiera towarzystwa katolickie w Berlinie i bierze udział w życiu kościelném stolicy.

4. Baron Manteuffel, gubernator pruski w Szleswigu, odmówił niedawno swego przyzwolenia na poświęcenie nowego kościoła katolickiego. Jest to wypadek nadzwyczajny, albowiem od czasu okupacyi pruskiéj Kościół katolicki w Szleswigu rozwijał się, jak wiadomo, dosyć swobodnie i rząd nie stawiał w tém żadnych przeszkód.

Belgia. Mgr. Mermillod wydał przy nadchodzącym poście znakomity List pasterski o Bóstwie Chrystusa Pana do swych owieczek w kantonie genewskim w Szwajcaryi. Jest to pierwszy List pasterski ks. biskupa Mermillod. Tak samo i w Belgii wszyscy bez wyjątku biskupi wydali do wiernych Listy pasterskie przy nadchodzącym poście. Jego Em. kardynał Sterckx, arcybiskup z Malines poruszył w Liście swym pasterskim beatyfikacyą Jana Berchmans, stawiając go mianowicie dla młodzieży jako wzór życia chrześcijańskiego. Mgr. Dechamps, znakomity biskup z Namur, który dopiero od roku zasiada na stolicy biskupiéj, odezwał się do swych owieczek w kwestyi bardzo żywotnéj, mianowicie w Belgii, gdzie masonerya tak zgubny na wychowanie wywiera wpływ tj. w sprawie szkólnictwa, powstając głównie na zdanie, którém nieprzyjaciele Kościoła chcą zagłuszyć sumienie chrześcijańskich rodziców, odzywając się do nich: „nie dotykamy wcale religii, mówią do nas nowi nauczyciele; wcale ani się wiarą nie zajmujemy; pozostawiamy tu zupełnie rodzicom i duchownym; ograniczamy się jedynie na nauce.“ Na to odpowiada JMCKs. biskup: Jest to naszą powinnością powiedzieć wam to, Najmilsi, uroczyście i dowieść oraz, że mowa taka jest fałszem i kłamstwem.

Nie jest wcale podobném, by wykładać w całkowitości naukę czy to początkową, czy wyższą i gruntowniejszą nie dotykając wcale religii, nie wspominając nic o chrystyanizmie i zostawać pod tym względem zupełnie obojętnym; niepodobną to jest rzeczą wedle słów boskiego Mistrza: *Kto nie jest ze mną, jest przeciwko mnie.*

Czyż chcecie na to, Najmilsi w Chrystusie Bracia, dowód? Czyż chcecie na jeden rzut oka przekonać się, jak jest rzeczą zgoła niepodobną wykładać naukę czy to w szkołach elementarnych, czy w kolegiach, czy na uniwersytetach nie dotykając wcale religii, nie stawiając ani w obronie Chrystusa Pana, ani przeciwko Jego św. religii, nie wyznając ani chrystyanizmu, ani antichrystyanizmu? Wybierzcie sobie jakikolwiekbądź przedmiot publicznego nauczania np. historyą i wyznajcie otwarcie, czyż podobieństwem jest wykładać historyą czy to elementarną, czy téż ściśle naukową, nie dotykając nigdy chrystyanizmu, występując za lub przeciwko niemu? Powiedzcież, czyż to nie jest czystém niepodobieństwem nie tylko ze względu na historyą po przyjściu Chrystusa Pana, ale i na wieki przedchrześcijańskie? Czyż cały świat starożytny nie jest pełen wskazówek na Chrystusa Pana; nie jest że to jedném z licznych znamion, którém religia nasza wyróżnia się od fałszywych i błędnych nauk? Podczas gdy ostatnie są dziełem ludzi, to chrystyanizm razem z człowiekiem występuje w historyi, początek swój wywodzi cudownie razem z początkiem człowieka! Czyż można zamilczeć o początku człowieka, gdy się wykłada historyą rodu ludzkiego? Czy podobna jest nic nie wspominać o wspólnym początku wszystkich ludzi z jednéj rodziny by nabyć prawa do nauki o równości i braterstwie wszystkich? Czyż można zamilczeć o przyczynie skażenia natury ludzkiéj i o dziele zbawienia? . . . . . . Jakżeż, gdy się wykłada historyą, nie dotykać wcale téj kwestyi: jestżeż Chrystus Pan dany jak klucz do rozwiązania całéj historyi świata, alboli téż nie?!

. . . . . . Lecz jeżeli nie jest podobném wykładać historyi starożytnéj nie wspominając o chrystyanizmie, którego początek datuje od początku świata samego, cóż powiedzieć o wiekach od narodzenia Chrystusa Pana? Jakiż to fakt uwydatnia się mianowicie w trzech pierwszych wiekach naszéj ery? Nie widzimyż tam wypełnienia wszystkich przepowiedni, utwierdzenia chrześcijaństwa zwycięstwa idei chrześcijańskiéj nad poganizmem w życiu prywatném, w życiu domowém, w życiu publiczném? Czyż to krew 12 milionów męczenników nie stała się zadatkiem trwałości społeczeństwa chrześcijańskiego? Jakoż więc można uczyć historyi, nie wspominając nic o tém; a jeżeli się mówi, jakżeż można ukryć swe zdanie osobiste? Jakżeż mówić o wiekach następnych, jak o upadku cesarstwa rzymskiego, o gminoruchach ludów pogańskich, nie wspominając nic o Kościele, który ich grube obyczaje złagodził i uszlachetnił? . . . . . .

. . . Jakżeż mówić o dziejach współczesnych, nie wspominając nic o walce, którą wszczął racyonalizm naprzeciwko wierze? Jakżeż nic nie wspominać o religii we wieku, w którym kwestya religijna najgłębiéj porusza umysły, ku wielkiemu niezadowoleniu ludzi oziębłych, których jedynie interes poruszyć jest zdolen?

Lecz dosyć już przykładów, by dowieść prawdy tak oczywistéj: wszelkie przyrzeczenia, jakoby oddzielić można naukowość od religii, są kłamstwem, są niedorzecznością, która źle jedynie ukrywa tajne zamiary, by powstawać i zochydzać to, co niby zupełnie chce się pomijać.“ —

Mgr. de Montpellier, biskup z Lowanium występuje w swym Liście pasterskim przeciwko stowarzyszeniom antikatolickim, przeciwko lożom solidarnych, przeciwko dziennikom masońskim, szkólnictwu i młodzieży rewolucyjnéj.

W tymże samym przedmiocie odzwał się do swych owieczek Mgr. Bracy, biskup z Gandawy, określając znaczenie trzech cnót teologicznych, a mianowicie wiary w życiu chrześcijańskiém; Mgr. Faict zaś, biskup z Bruges wspomina o ojcowskiém przywiązaniu Piusa IX. do jego osoby i do wszystkich diecezan, którym przez niego udziela swe błogosławieństwo apostolskie.

Nakoniec Mgr. Labis, biskup z Tournay, wspomina w swym Liście pasterskim o jubileuszu roku zeszłego i o korzyściach, które wierni stąd osiągnęli.

Nakładca i Redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku.
W komisie Pawła Rhode w Lipsku.